

Jan Zieliński: Zapisałem się na kartach polskiego i światowego tenisa

zibi · 18 lutego, 2024



Jan Zieliński (CKT Grodzisk Mazowiecki) wrócił do kraju po triumfie w wielkoszlemowym Australian Open w mikście i udanym występie w reprezentacji Polski w Taszkencie, gdzie pomógł awansować do Grupy Światowej I w Pucharze Davisa. Dopiero w środę udało mu się odzyskać replikę pucharu, wywalczonego w Melbourne, a zatrzymanego przez służby celne na granicy.



– Oryginalny puchar gołymi rękoma mogą dotykać tylko zwycięzcy turnieju – mówi Jan Zieliński. Fot. Olga Pietrzak

- Oryginalny puchar gołymi rękoma mogą dotykać tylko zwycięzcy turnieju, a każda inna osoba, również członkowie naszych sztabów, mogą to robić tylko w rękawiczkach, podobnie jak osoba na co dzień opiekująca się trofeami. A potem zwycięzcy otrzymują na własność mniejszą replikę pucharu. Zabrałem ją do hotelu, a po rozpakowaniu zauważyłem, że są przestawione litery „k” i „s” więc następnego dnia zaniósłem do grawera, ale poprawienie zajęło trochę czasu, a ja leciałem od razu na mecz Pucharu Davisa w Uzbekistanie, więc organizatorzy musieli mi go wysłać kurierem – powiedział z uśmiechem Jan Zieliński.

- Moja replika pucharu wędrowała do mnie przez sześć czy siedem krajów, po czym utknęła na polskiej odprawie celnej, gdzie nie powinna trafić, no i od niedzieli walczyłem o odzyskanie pucharu – mówi Zieliński. – Udało się dzisiaj rano, choć nie było łatwo. Dzisiaj moja mama pojechała tam i po kilku godzinach przekonywania udało się załatwić, żeby przesyłka trafiła wreszcie w moje ręce. W sumie nie wiem, czy przypadkiem odzyskanie repliki nie kosztowało mnie więcej sił, niż zdobycie właściwego pucharu na korcie w Melbourne – śmieje się jeden z najlepszych polskich tenisistów.



- Moja replika pucharu wędrowała do mnie przez sześć czy siedem krajów, po czym utknęła na polskiej odprawie celnej – tłumaczy Jan Zieliński. Fot. Olga Pietrzak

Zawodnik PZT Team pierwszy wielkoszlemowy tytuł w karierze zdobył z Su-Wei Hsieh z Tajwanu, jedną z najlepszych deblistek ostatnich lat, obecnie wiceliderką rankingu WTA. Niepokonany w Melbourne mikst stworzyli trochę przypadkowo i niemal w ostatniej chwili.

- W mikście zapisują się gotowe pary, ale są też osobne listy zawodniczek i zawodników, na które wpisuje się nazwisko i numer telefonu. Skontaktowałem się z nią, a właściwie z jej trenerem, bo to był jego numer – zdradza Zieliński. - Szybko obgadaliśmy kwestie techniczne, jak np. ustawienie na korcie, no i wystąpiliśmy razem. Dla Su-Wei Hsieh priorytetem jest debel, ma też swoje lata, więc praktycznie jedyny wspólny trening przeprowadziliśmy dopiero przed finałem. W sumie też nie było zbyt dużo okazji, żeby się lepiej poznać. Tak naprawdę jedyne okazje, żeby dłużej ze sobą porozmawiać, to była droga na kort i z kortu do szatni – wspomina Polak.

– Wygrałem Australian Open w mikście, choć wiadomo, że apetyt był na tytuł w deblu, szczególnie po ubiegłorocznym występie w finale. Zapisalem się na kartach polskiego i światowego tenisa i nie zamierzam w żaden sposób tego umniejszać. Jestem mistrzem wielkoszlemowym i to jest powód do dumy. Tym bardziej, że dostanie się do miksta rankingowo jest najtrudniejsze i od pierwszej rundy trafia się na rywali ze światowej czołówki. W ubiegłym sezonie zagrałem w mikście cztery mecze i nie wygrałem żadnego. Ten sukces w Melbourne to wielka odmiana. Jestem po słowie z Su-Wei Hsieh na pozostałe tegoroczne Wielkie Szlemy i jeśli jej zdrowie i przygotowanie fizyczne pozwoli, to powinniśmy je razem zagrać – dodaje Jan Zieliński.

Zieliński planuje w tym roku występ na igrzyskach olimpijskich w deblu, razem z Hubertem Hurkaczem (Redeco Wrocław). Być może powalczą też o medal w grze mieszanej w parze z Magdą Linette.

– Mój występ na igrzyskach w Paryżu z Hubertem jest już potwierdzony. Znamy się dobrze od wielu lat, przyjaźnimy, graliśmy razem w debla nie raz, nawet wygraliśmy turniej ATP. Nie ukrywam, że apetyty są duże, ale staramy się je tonować, żeby nie nabijać nadmiernie bębna przed Paryżem. Natomiast poważnie myślę też o występie na igrzyskach w mikście. Rozmawiałem o tym już wstępnie z Magdą Linette podczas styczniowego turnieju w Adelajdzie. Będziemy próbować się dostać, tylko musimy jeszcze sprawdzić czy regulamin pozwala na udział dwóch par z jednego kraju. Poprzednio w Tokio rywalizowały ze sobą choćby pary francuskie, więc jak tylko będzie szansa, to spróbujemy się dostać. Teraz możemy tylko obydwójce zrobić wszystko, by poprawić nasze rankingi deblowe do czerwca – podkreślił Zieliński, który do kraju wrócił w niedzielę, po ponad miesiącu startów na drugim końcu świata.



Dariusz Łukaszewski, prezes Polskiego Związku Tenisowego i Jan Zieliński przekazali koszulkę z autografami reprezentantów kraju Sławomirowi Nitrasowi, ministrowi sportu. Fot. Olga Pietrzak

Sezon rozpoczął Australii, dochodząc z polską drużyną do finału United Cup. Potem z Nysem wystąpili w półfinale turnieju ATP w Adelajdzie i doszli do ćwierćfinału w Australian Open, w którym nie obronili wszystkich

punktów za ubiegłoroczny pierwszy w ich karierach wielkoszlemowy finał.

– Na pewno jest niedosyt, bo liczyliśmy z Hugo co najmniej na powtórzenie tamtego wyniku, ale nie traktuję tego startu jako porażki. Doszliśmy do ćwierćfinału w Wielkim Szlemie, przegraliśmy z nietypową parą, bo złożoną bardziej z dwóch singlistów. Ale na przykład drugi set tego ćwierćfinału był chyba naszym najlepszym w całym tegorocznym Australian Open. Trochę punktów straciliśmy, nieznacznie spadliśmy w rankingu, ale prezentujemy dobrą formę i zamierzamy jak najlepiej wypaść w kolejnych turniejach. Już w sobotę lecimy do Delray Beach, ze Stanów Zjednoczonych udamy się do Meksyku na dwa turnieje ATP, no i w marcu czeka nas Sunrise Swing, czyli występy w Indian Wells i Miami – kończy Jan Zieliński.

Tomasz Dobiecki



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/jan-zielinski-zapisalem-sie-na-kartach-polskiego-i-swiatowego-tenisa/>